

Stoczek Warmiński – miejsce uwięzienia Prymasa

Mam teraz włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z sanktuarium w Stoczku, diecezji warmińskiej. Tym aktem wyrażam dziękczynienie Matce Pokoju za trzysta z górą lat opieki nad Świętą Warmią, która na przestrzeni dziejów i zmiennych losów historii dochowała wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Stoczek Warmiński znany jest nam również jako miejsce uwięzienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1953–1954. Tam właśnie Prymas Tysiąclecia ułożył „Akt osobistego oddania się Matce Najświętszej” i tam też dokonał tego oddania w dniu 8 grudnia 1953 roku.

*Jan Paweł II
Jasna Góra, 19 VI 1983 r.*



Uwięzienie

NOCĄ 25 WRZEŚNIA 1953 ROKU Stefan Kardynał Wyszyński zostaje aresztowany przez władze państwowe. Jest więziony kolejno: w Rywałdzie koło Grudziądza (26 września – 12 października 1953 roku), Stoczku Warmińskim (12 października 1953 roku – 6 października 1954 roku), Prudniku Śląskim (6 października 1954 roku – 27 października 1955 roku), Komańczy (27 października 1955 roku – 28 października 1956 roku).

Są to lata ofiary, cierpienia i odosobnienia. Jest to także czas, kiedy w modlitwie i medytacji powstają dzieła wyjątkowe, jak np. *List do moich kapłanów* – a przede wszystkim Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego i program Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski¹⁰³.

Prymas Wyszyński skrupulatnie notuje zarówno sytuacje i fakty z codziennego więziennego życia, jak też swoje przemyślenia. Dla zilustrowania przeżyć wewnętrznych osamotnionego Księdza Prymasa przytaczamy niektóre ich fragmenty.

„PONIEWAŻ DOTYCHCZASOWE PYTANIA nie były brane pod uwagę, postanowiłem nie podejmować żadnych kroków, które miałyby na celu moją obronę. «*Iacta cogitatum tuum in Dominum, et ipse te enutriet, et dabit Tibi petitiones cordis tui* – Zrzuć na Pana całą swoją troskę, a On sam będzie Cię żywił i spełni pragnienia twego serca». Chronić się też będę rozważań na tematy mego stanu obecnego. Jedno *Ave Maris Stella* [Witaj, Gwiazdo Morza] więcej radości i swobody przynosi niż cała logika samoobrony”¹⁰⁴.

WIĘZIEŃ, POZBAWIONY WSZELKICH PRAW, odzyskuje pełną wewnętrzną wolność przez Akt oddania się w całkowitą niewolę Maryi, którego dokonał 8 grudnia 1953 roku w Stoczku. Oto jego treść:

„ŚWIĘTA MARYJO, BOGURODZICO DZIEWICO, OBIERAM SOBIE DZISIAJ CIEBIE ZA PANIĄ, ORĘDOWNICZKĘ, PATRONKĘ, OPIEKUNKĘ I MATKĘ MOJĄ.

Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej.

¹⁰³ Życiorys Księdza Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, Sekretariat Prymasa Polski, Warszawa 1981 [dalej: *ŻSW*], s. 6.

¹⁰⁴ *SW, Zapiski więzienne*, Warszawa 2006 [dalej: *ZW*], s. 57.

Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych.

Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności.

Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę.

Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – *Soli Deo!*

Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinie śmierci mojej. Amen”¹⁰⁵.

„ODDAŁEM SIĘ DZIŚ, przez ręce mej Najlepszej Matki, w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”¹⁰⁶.

„PRAGNĘ ZACHOWAĆ *TREUGA DEI* [BOŻE PRZYMIERZE] ze wszystkimi. Odnowiam najlepsze swoje uczucia dla wszystkich ludzi. Dla tych, co mnie teraz otaczają najbliżej. I dla tych dalekich, którym się wydaje, że decydują o moich losach, które są całkowicie w rękach mego Ojca Niebieskiego. Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej.

[...] mogę służyć Owczarniom moim modlitwą i cierpieniem i to chcę uczynić”¹⁰⁷.

„ZNAM TWOJE DŁONIE OJCOWSKIE [...] spłynęło z nich na mnie samo tylko dobro. A jednak «palec Boży» mnie niepokoi [...]. Patrz, jak jestem słaby, bezsilny, jak boję się podmuchów Twego Wichru [...]. Ziemia mego ciała pełna lęku [...]. Gdy ojciec bierze niemowlę po raz pierwszy w swoje ręce, czyż wtedy matka nie lęka się o dziecko? [...]

Przynajmniej Ty, Matko Najlepsza Jedyne Syna Bożego, czuwaj nad dłońmi Ojca Niebieskiego, gdy bierze mnie «w swoje obroty». Czuwaj i osłaniaj! [...] Czemu jeszcze się lękam?”¹⁰⁸.

¹⁰⁵ *ZW*, s. 58–59.

¹⁰⁶ Tamże, s. 58.

¹⁰⁷ Tamże, s. 64–65.

¹⁰⁸ Tamże, s. 76.

„ONE MIŁOSIERNE OCZY TWOJE OBRÓĆ... pozwól dziecku skorzystać z praw swoich i pozwól spojrzeć w oczy Twoje... Wszak Matka oczu nie chowa przed dziećmi... Chociażby przez łzy dojrzą je... Niech Cię to nie zraża, że tylko oczyma mogę się posłużyć, bo wolno mi patrzeć tylko w górę i w głąb... Zamknięto mi usta na kłódę milczenia... związane mi ręce i nogi festonami drutów [...]. Ale nic to, Matko! Masz oczy i dostrzeżesz wszystką niedolę dziecka Twego”¹⁰⁹.

„ROK, KTÓRY ZA KILKA MINUT SKOŃCZY SIĘ, oddaję Tobie, Panienko Jasnogórska, by przez Twoje niepokalane dłonie był złożony ku chwale Boga – *Soli Deo*. Oddaję całkowicie bez żalu, bez smutku, bez zastrzeżeń, choć spędziłem go w tym zamaskowanym więzieniu. Wszak Ty patrzysz na moje życie i wiesz, co daje mi to więzienie. A ja ufam kierowniczej łasce Bożej i wiem, ile przez nią zyskuję. Nie pytam: za co i dlaczego, bo ufam. Wystarczy mi mądrość, dobroć i miłość Boga [...]. Zresztą, czemu mam wszystko wiedzieć i rozumieć? Czyż wtedy byłoby miejsce na ufność?”¹¹⁰.

„W CZASIE MEGO POBYTU W WIĘZIENIU W PRUDNIKU nad czeską granicą – wspominał później Ksiądz Prymas – we framudze mojego okna uwiły sobie gniazdo muchołówki. Przez miesiąc miałem wspaniałą szkołę. I chociaż przedtem uczyłem się przez wiele lat socjologii, polityki społecznej, ekonomii, prawa i innych nauk, to jednak powiem wam otwarcie przez ten miesiąc nauczyłem się więcej, aniżeli na uniwersytetach! Przyjrzałem się, jak wygląda ład w ciasnym gniazdeczku, gdzie jest pięć piskląt, ojciec i matka. Było to wzruszające i budujące. Oglądałem prawdziwe dzieło społeczne. Można napisać traktat socjologiczny i pedagogiczny, patrząc przez miesiąc, jak w ciasnym i maleńkim gniazdku rozwija się życie, jaki tam jest ład i porządek, jak wszystko jest właściwie skoncentrowane i skupione w kierunku życia. Po raz pierwszy wzbudziła się we mnie wątpliwość, że chyba pomiędzy rozumem a tak zwanym instynktem jest bardzo cienka granica – tyle tam było rozumu, ładu społecznego, tyle zdrowej ekonomii i praw życia.

Opowiem wam jeszcze dla rozweselenia moją ostatnią przygodę i lekcję, jaką dały mi muchołówki. Oto matka wyprowadziła czworo: wyleciały w wielkim locie na świat. Zostało pięte i nie mogło się zdobyć na męstwo rzucenia się w przestrzeń. Gniazdko miało maleńki balkonik jak nasze domy, bo to był przecież domeczek dla ptaszków. Maleństwo, pozostawszy samo, usiadło sobie na krawędzi, ale nie mogło zdobyć się na odwagę. Zdecydowałem się użyć trochę delikatnego przymusu. Wieczorem, widząc jego wahania, lekko pchnąłem je palcem: pisklę rozpostarło skrzydełka i pofrunęło. I za to, zamiast

¹⁰⁹ ZW, s. 10–101.

¹¹⁰ Tamże, s. 170

wdzięczności, dostałem cięgi od matki: powróciła, zaczęła na mnie wymyślać i krzyczeć, że zastosowałem przymus. Pomogłem wprawdzie jej dziecku, ale widać nie do mnie to należało.

Na przykładzie wziętym z natury można się nauczyć, że przymus nie jest właściwym środkiem i nie może być pochopnie stosowany. Jeśli w świecie zwierząt wolność ma tak wielką cenę, to cóż dopiero w świecie ludzkim? Przez ducha wolności dopełnia się najwięcej cudów życia społecznego. Jeżeli jednak jej zabraknie, wówczas najbogatsze społeczeństwo staje się nędzarzem i niewolnikiem”¹¹¹.

„SIEDZIAŁEM DRUGI ROK W WIĘZIENIU W PRUDNIKU ŚLĄSKIM, niedaleko Głogówka – wspomina dalej Ksiądz Prymas. – Cała Polska święciła wtedy pamięć obrony Jasnej Góry przed Szwedami i Ślubów Królewskich Jana Kazimierza sprzed trzystu lat.

Dzieje Narodu niekiedy się powtarzają... Czytając *Potop* Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmętów. Pojechali obydwaj na południowy wschód, do Lwowa: drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz.

Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać nowy akt ślubowań odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Zapewne, okoliczności nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który wspina się nieustannie wzwyż i nie da się pograżyć w odmętach. Naród ten wie, co znaczy: W górę serca – *Sursum corda!* [...]”¹¹².

WŁADZE PAŃSTWOWE zdecydowały o zmianie warunków bytowania kardynała Wyszyńskiego. Więzień w swoich notatkach zamieszcza odpis przedstawionego mu zarządzenia.

„WYROZUMIAŁY OJCIEC NIEBIESKI WYSŁUCHAŁ MODLITWY. Wczoraj przedstawiciel Rządu oświadczył mi, że zmienią się warunki mej «izolacji», zamieszkać w klasztorze sióstr nazaretanek w Komańczy, bez prawa wydalania się i sprawowania obowiązków biskupich. Wszystko jest łaską”¹¹³.

¹¹¹ SW, Warszawa, 27 XII 1959 r., WNT, s. 205–206.

¹¹² SW, Zakopane, 1957 r., WPM, s. 142–143.

¹¹³ Tamże, s. 94.

OD CHWILI UWIĘZIENIA KARDYNAŁA w całej Polsce, ale szczególnie na Jasnej Górze, bez przerwy – dzień i noc – trwała modlitwa w jego intencji. Uporczywie natężano słuch i pytano Matki i Królowej Narodu, co czynić, aby uratować niezależność Kościoła i moce wiary Chrystusowej w Polsce. I nadeszło natchnienie potwierdzone listem Ojca Świętego Piusa XII, pisanym z okazji roku 300-lecia obrony Jasnej Góry przed Szwedami. Papież pisał:

„W opłakania godnych warunkach życia [...] znajdują się narody, w których kardynałowie, biskupi, kapłani wtrąceni są do więzienia i [...] gnieciona jest wolność Kościoła kajdanami różnorodnych ciężarów [...]. Fakty [z waszej historii] dowodzą cudownie, że Matka Boża jest zawsze gotowa ratować Naród polski we wszystkich jego bolesnych kolejach losu.

Polacy, spadkobiercy cnót praojców, nie bądźcie chwiejni wśród bałwanów rozszalałej burzy! [...] Abyście się stali wolnymi od wszelkiego niepokoju, trzeba, byście zwrócili oczy wasze z nowym żarem pobożności ku Bogurodzicy Królowej, która jest Hetmanką i Twórczynią świętego zwycięstwa”¹¹⁴.

Więzienne rozmyślenia Kardynała o kobiecie, matce i Matce Bożej wyrażają jego wielkość serca i całkowitą wolność. Pokazują stałość wobec Boga i wiarę w zwycięstwo Matki Najświętszej.

„W 45. ROCZNICĘ ŚMIERCI MEJ MATKI, patrząc na Jej dłonie, dziękuję Ojczy – Dawco Życia – za drogie ramiona, którymi okazywałaś mi swoją opatrność i dobroć. Z ich pomocą nosiłaś mnie w mej dziecięcej nieudolności. Te ręce podtrzymywały od upadków, te palce ocierały łzy moje, podawały pokarm, służyły w każdej potrzebie. Niech będą uczczone Twoje Ojcowskie ramiona w dłoniach mej Matki. Dziś niech stanie przed Twoim tronem i niech będzie moją Orędowniczką. Tyle razy w życiu polecałaś mnie w modlitwach swoich, Tobie, Ojczy. Ty znasz mękę matek tej ziemi, boś ją zwiastował Ewie. Dziś nagradzaj tę mękę podjętą, by wypełnić Twój Ojcowski plan – przekazywania życia. Niech moja Matka raz jeszcze przemówi do Ciebie, Ojczy, w sprawie owocu żywota swego”¹¹⁵.

„Z WOLI BOŻEJ JESTEM ZNÓW WŚRÓD GROMADY KOBIET. Zapamiętam sobie: ilekroć wchodzi do twego pokoju kobieta, zawsze wstań, chociaż byłbyś bardzo zajęty. Wstań bez względu na to, czy weszła matka przedłożona, czy siostra Kleofasa, która pali w piecu. Pamiętaj, że przypomina ci ona zawsze Służebnicę Pańską, na której imię Kościół wstaje. Pamiętaj, że w ten sposób płacisz dług czci twojej Niepokalanej Matce, z którą ściślej jest związana ta

¹¹⁴ SW, Rzym, 8 XII 1955 r.

¹¹⁵ ZW, s. 285.

niewiasta, niż ty. W ten sposób spłacisz dług wobec twojej rodzonej matki, która ci służyła własną krwią i ciałem... Wstań i nie ociągaj się, pokonaj twą męską wyniosłość i władztwo... Wstań nawet wtedy, gdyby weszła najbiedniejsza z Magdalen... Dopiero wtedy będziesz naśladować Twego Mistrza, który wstał z Tronu po prawicy Ojca, aby zstąpić do Służebnicy Pańskiej... Wtedy dopiero będziesz naśladował Ojca Stworzyciela, który Ewie na pomoc przysłał Maryję... Wstań, bez zwłoki, dobrze ci to zrobi”¹¹⁶.

„NAJRADOŚNIEJ PRAGNĘ DZIĘKOWAĆ ZA ŁASKĘ więzienia dla imienia Chrystusowego. Chcę, by Dobry Bóg niczego nie żałował, co uczynił dla mnie, że wybrał i pokonsekrował. Chcę, by nie zawiódł się na mnie nawet teraz, gdy przebywam w tym „więzieniu” złagodzone, gdy nie mogę wrócić do Owczarni swojej. Chcę, by Dobry Ojciec nie widział cienia smutku i męki w mej duszy. Im bardziej coś smutne i bolesne, tym więcej musi być zapłacone Bogu dziękczynieniem. W takim usposobieniu pragnę trwać w przededniu dziesięciolecia sakry biskupiej. A wszystkie te pociechy składałam w ręce Pani mojej Jasnogórskiej, która pozwoliła, abym urodził się do biskupstwa w Jej Stolicy. [...]

A Twój niewolnik, Królowo, chce swej niedoli, dla większej chwały Twojej. Jeśli męka mojego Narodu przyniosła Ci chwałę, to może więcej chwały przyniesie Ci niewola jednego syna tego Narodu niż jego wolność”¹¹⁷.

„WYRZEKAM SIĘ DOBROWOLNIE wszystkich starań o wyzwolenie, dobrowolnie przyjmując dalszą udękę, byleś tylko Ty, Matko, miała okazać w pełni chwałę swoją. *In Te, Domina, speravi, non confundar* – Tobie, Pani, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”¹¹⁸.

NIEZALEŻNIE OD MYŚLI, które nurtowały uwięzionego Prymasa, na Jasnej Górze powstał projekt odnowienia przez cały Naród Ślubów Jana Kazimierza. Prawie natychmiast po przewiezieniu kardynała Wyszyńskiego do Komańczy, delegacja z Jasnej Góry dotarła do niego. Nareszcie dowiedział się wszystkiego, co się działo w kraju od czasu jego uwięzienia... To właśnie jego ofiara mobilizowała wiarę w sercach ludzkich i zwróciła oczy ku zwycięskiej Pani Jasnogórskiej.

W kilka dni później przyjechali do Księdza Prymasa biskupi – przedstawiciele Episkopatu Polski. W pierwszych miesiącach 1956 roku data Ślubów Narodu została zdecydowana. Miały być złożone w święto Matki Bożej

¹¹⁶ ZW, s. 299.

¹¹⁷ Tamże, s. 329–330.

¹¹⁸ Tamże, s. 351.

Jasnogórskiej, 26 sierpnia. Ich ostateczny tekst napisał Ksiądz Prymas 16 maja. Wszyscy wierzyli, że będzie to przełomowa chwila dla Kościoła w Polsce i dla całego Narodu. Sama decyzja, aby napisać tekst ślubów nie była łatwa.

„WYDAWAŁO SIĘ wtedy, że nie pora rozwijać skrzydła do lotu, skoro Pan Bóg nie pozwalał wrócić do diecezji. [...] Byłem przecież *in vinculis pro Ecclesia* [w kajdanach ku chwale Kościoła].

Ale trzeba było spokojnie i pokornie słuchać: «Nie możesz wrócić do diecezji, ale pisać możesz. Więc pisz...». Pisałem. Pisałem nie tyle z przekonania, ile – przez posłuszeństwo, do którego nie byłem zobowiązany, ale któremu się poddałem. [...] Jest po prostu Bożą, niezbadaną tajemnicą, jak Bóg, znając nieudolność sługi swego, sam obmyślał mu pomoc i ciągle ją wskazywał. [...] Nic bardziej i natarczywiej do mnie nie wołało, jak właśnie to: «W imię Matki Bożej Częstochowskiej, dla Jej chwały»¹¹⁹.

26 sierpnia 1956 roku w dzień Ślubów Narodu na Jasnej Górze Ksiądz Prymas modlił się w Komańczy:

„TERAZ WIEM PRAWDZIWIE, że jestem Twoim, Królowo świata i Królowo Polski, niewolnikiem. Bo dziś, w dniu wielkiego święta Narodu katolickiego, każdy, kto tylko zapragnie, może stanąć pod Jasną Górą. A ja mam pełne do tego prawo, mam święty obowiązek i któż tego goręcej pragnie niż ja? A jednak, mając tak Potężną i tak Dobrą Panią, mam zostać w Komańczy. Przecież to z Twojej woli! Nikt takiej Potędze oprzeć się nie zdoła. Tylko my dwoje, Matko, możemy chcieć jednego. W tej chwili cała Polska modli się o moją obecność na Jasnej Górze. Tylko my dwoje wiemy, że jeszcze nie przyszedł czas, że ma się stać wola Twoja. W tym jest Twoja wielka moc, której ja uległem się podaję, jako całkowity niewolnik Najpotężniejszej Królowej. Bądź uwielbiona w tej mocy, którą mi dajesz, bym w pełni uznał, że największa moc i miłość jest w tej uległości. To jest Twoje Królowanie nade mną. Uczyniłem, co mogłem, dla Twej chwały; przygotowałem tekst ślubowania w dniu 16 maja, napisałem adoracje stanowe dla kapłanów, dla młodzieży, dla mężów i matek. Te słowa będą mówiły za mnie do ludzi. A ja będę mówić tylko do Ciebie za nich. Modliłem się o największą Twoją chwałę na dziś, chciałem ją zdobyć za cenę mej nieobecności. Ufam, że Królowa Niebios i Polski dozna dziś wielkiej chwały na Jasnej Górze. Jestem już w pełni spokojny. Dokonało się dziś wielkie dzieło. Spadł kamień z serca. Oby stał się chlebem dla Narodu»¹²⁰.

¹¹⁹ DZ, t. XVIII, Warszawa 2016, s. 367.

¹²⁰ WPM, s. 108.

PO UWOLNIENIU WSPOMINA swoje sierpniowe przeżycia z Komańczy w słowach:

„JAKŻE GORAĆCO w głębi duszy pragnąłem, aby w dniu 26 sierpnia 1956 roku, w dniu triumfu naszej Królowej, stać wraz z ludem u stóp Jej tronu. Było to pragnienie bardzo usprawiedliwione, ale i bardzo dziecięce... Czulem jednak, że trzeba wszystkiego się wyrzec, zarówno mego pasterskiego, prymasowskiego prawa, jak i radości, do której dziecko wobec swej Matki ma prawo.

Czulem, że wielką chwałę Królowej Polski ktoś musi okupić. Że za nowy Jej triumf wśród ludu wierzącego trzeba wiele zapłacić. Że duchowe odrodzenie Narodu, podjęte w Jej Imię, na progu Tysiąclecia, przez Odnowienie Ślubowań, musi bardzo kosztować. Dobrze się więc stało, że mnie na Jasnej Górze nie było. Za to modliłem się całą duszą, aby ta ofiara wyjednała Matce mojej i Królowej jak największą chwałę. Dobrowolnie, z całej duszy i serca wyrzekłem się obecności wśród was w tym wielkim dniu, aby wyprosić wszystkim tu obecnym potrzebne łaski.

Przede wszystkim modliłem się za kapłanów tu pracujących, za ojców i braci paulinów, aby sprostali trudom, aby wszystko przeszło w jak największym ładzie, spokoju i ciszy. Jakże się radowałem na wiadomość, że wielka rzesza, która stanęła pod Jasnogórskim Szczytem, oblegając klasztor i wały, zachowała się z godnością i powagą, odpowiednią dla chwili!

Już od wczesnego ranka miałem w mej «pustelni» pewność, że wszystko się tu dobrze i rzetelnie odbędzie – tak, jak tego potrzeba, aby Matka Najświętsza mogła odebrać pełną chwałę od swego Ludu.

I tak się rzeczywiście stało. To był prawdziwy cud pod Jasną Górą! Ten cud jest doniosłym i rzeczywistym dowodem, jak Kościół wychowuje i prowadzi swe dzieci. Wskazuje również na to, z jaką godnością i dostojeństwem umie zachować się Naród, który żyje duchem głębokiego zjednoczenia z Bogiem.

To, co się tu stało, a co ja oglądałem na zdjęciach fotograficznych, musiało radować każde polskie serce: wszyscy odkrywali i widzieli raz jeszcze, jak wielką potęgą dla Narodu jest Matka Boża na Jasnej Górze! Jakie to szczęście, że patrzy ze swego Jasnogórskiego Obrazu na całą Polskę i wszystko pociąga macierzyńskim wzrokiem do Syna! Przez to jednoczy i zespała Naród»¹²¹.

„GDY PRZEBYWAŁEM W STOCZKU, zawarłem z Matką Najświętszą dziwną umowę. Powiedziałem Jej: Gdyby Bóg pragnął, abym kiedykolwiek wrócił do służby w powierzonych mi archidiecezjach, to pokornie proszę, żeby to było albo w dniu Matki Najświętszej, albo w Jej miesiącu. Wolę nawet dłużej

¹²¹ SW, Jasna Góra, 2 XI 1956 r., WPM, s. 111–112.

poczekać, byleby to się spełniło. Może stawianie takich wymagań było zu-
chwale, zwłaszcza że biskup ma obowiązek wracać do diecezji, gdy przeszkody
niepokonalne ustąpią. Jednak dobry Bóg dał mi tę łaskę: zostałem uwolniony
z więzienia w październiku, w sobotę. Miałem wówczas sprawdzian, że nie
był to owoc jakichkolwiek ludzkich zabiegów – broń Boże moich – tylko taka
była wola Boża. Jest to potwierdzenie, że człowiek jest na właściwej drodze,
gdy idzie za Maryją, która zawsze ukazuje nam Chrystusa i mówi: «Cokolwiek
wam Syn mój każe, czyńcie»¹²².

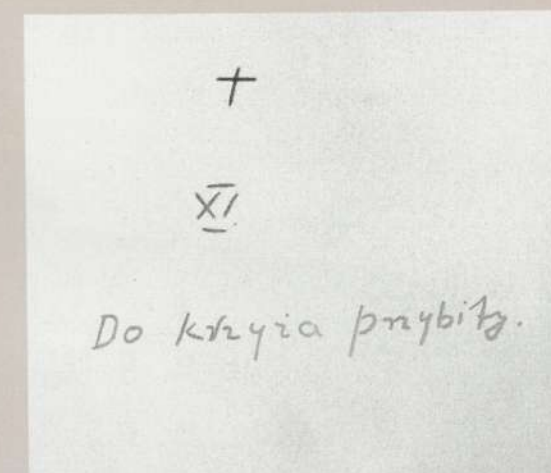
¹²² SW, Jasna Góra, 5 VIII 1974 r., WPM, s. 33–34.



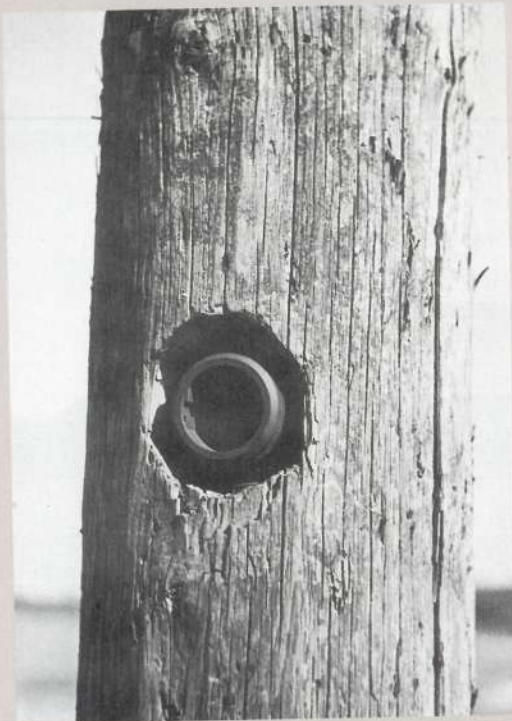
Klasztor Ojców Kapucynów w Rywałdzie k. Grudziądza. Pierwsze miejsce uwięzienia
Prymasa Polski



Klasztor w Rywałdzie



Stacja drogi krzyżowej nakreślona ołówkiem
przez Księdza Prymasa na ścianie celi
w Rywałdzie



Stoczek, podsłuch wmontowany w drzewo



Stoczek, pnie drzew okryte drutem kolczastym przy parkanie



Stoczek Warmiński, klasztor Księży Marianów

Święta Maryjo, Bogurodico, Dniwno, obieram
sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Opatrowniczkę, Po-
tężkę, Opiekunkę i Matkę moją.

Wierzę Ci. przyjmuję i przyjmuję, że Ci
nie będę oparłem, nie powiem i nie wezmę nic
przebieha Tobie. Nie pozwolę nigdy, abyś miała
nicie cierpieć, co nieśmiertelny nasz Trojcy.

Wierzę Ci. przyjmuję i przyjmuję, że Ci
nie będę oparłem, nie powiem i nie wezmę nic
przebieha Tobie. Nie pozwolę nigdy, abyś miała
nicie cierpieć, co nieśmiertelny nasz Trojcy.

Oddaję Ci, Maryjo, wszystko, co mam, i
a jako Twój niewolnik posłuszny Ci i dając
moje, doświadczenie i wiarę, wiarę, wiarę
długość wiarę naszą, wiarę, wiarę, wiarę
i przyjmuję, powierzę Ci wszystko i wiarę
naszą i poświęcenie moje i wiarę, wiarę
co do mnie wiarę, wiarę, wiarę, wiarę
na wiarę, wiarę, wiarę, wiarę.

Wierzę Ci, Maryjo, i Tobie, i Tobie i dla Ciebie
kai mi niewolnikiem wiarę, wiarę, wiarę
wiarę, wiarę, wiarę, wiarę, wiarę, wiarę
jak ja Tobie mi oddaję i wiarę.

Wierzę Ci, Maryjo, i Tobie, i Tobie i dla Ciebie
kai mi niewolnikiem wiarę, wiarę, wiarę
wiarę, wiarę, wiarę, wiarę, wiarę, wiarę
jak ja Tobie mi oddaję i wiarę.

Maria posłuszna, nie oparę się
i prosi codziennie i kai daję wiarę
wiarę, o jedyną naszą wiarę, wiarę,
+ Stefan Karol. Wierzę

8. XII. 1953

Akt osobistego oddania się w całkowitą niewolę Maryi – autograf.
Stoczek Warmiński, 8 grudnia 1953 r.



Prudnik, sypialnia (po lewej) i wnętrze pokoju więzionego Księdza Prymasa (po prawej)



Prudnik, sanktuarium św. Józefa i klasztor Ojców Franciszkanów



Z okresu uwięzienia w Komańczy, 1956 r.



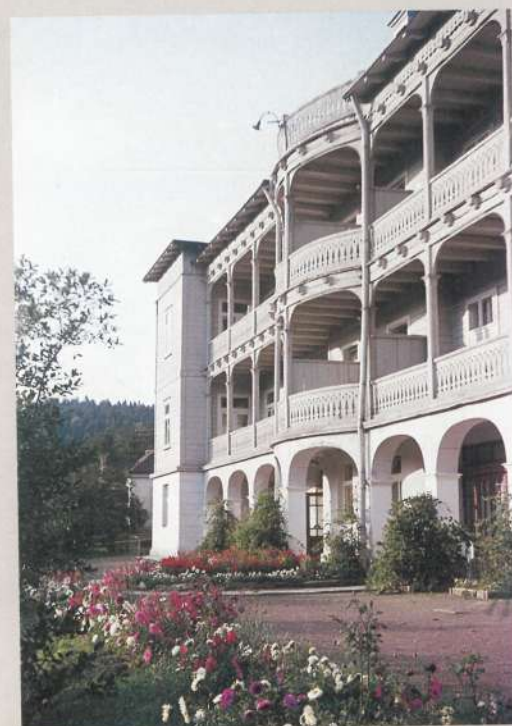
W Komańczy. Od lewej: Janina Michalska, Teresa Romanowska, Maria Okońska



Komańcza, z siostrami nazaretankami i Marią Okońską



Komańcza, 1956 r.



Klasztor w Komańczy



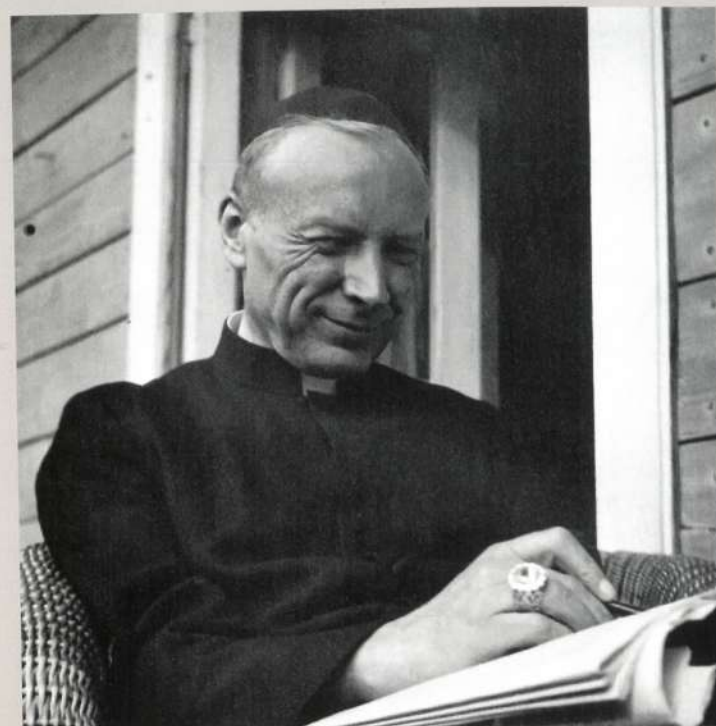
Z siostrami nazaretankami, od lewej siedzą: bp Franciszek Korszyński, kard. Stefan Wyszyński i ks. Antoni Łassa



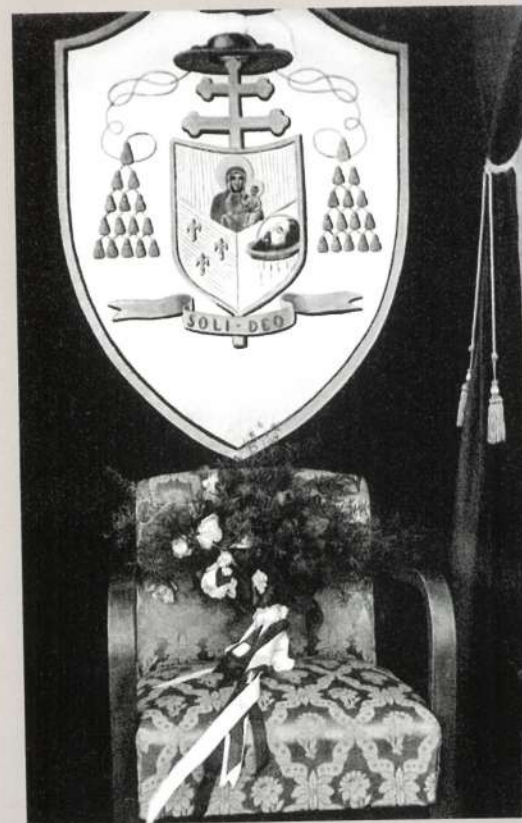
Od lewej: bp Zygmunt Choromański, kard. Stefan Wyszyński, ks. Hieronim Goździewicz, bp Michał Klepacz. Komańcza, 1956 r.



Ze swoim ojcem Stanisławem, Komańcza, 1956 r.



Komańcza, 1956 r.



Podczas składania
Ślubów Narodu
26 sierpnia 1956 r.
na Jasnej Górze
stał pusty fotel
Prymasa Polski
z wiązanką biało-
czerwonych
kwiatów